Nr. 241. Kraków, Sobota 19 Października 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilińskiego 2 i Plona. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Kraków, 18 października.

Za kilka dni Izba poselska rozpocznie obrady. Od chwili zamknięcia ostatniej sesyi w sytuacyi wewnętrznej zaszły ważne zmiany. Tymczasowe ministerstwo hr. Kielmansegga ustąpiło, a ster rządu objął gabinet hr. Badeniego. Wprawdzie nowe ministerstwo jest czysto urzędniczem, a jego członkowie nie należą do żadnego ze stronnictw parlamentarnych, nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że rządy hr. Badeniego będą miały wybitny kierunek polityczny. Wiadomość, że rząd zajmuje się projektem reformy wyborczej, zapowiada też, że hr. Badeni nie ma wcale zamiaru zchodzić z drogi najważniejszym kwestyom bieżącym dlatego, że są drażliwe i trudne do rozwikłania, ale śmiało wystąpi do walki i każdą sprawę rozwiąże lub rozetnie. Przed rozpoczęciem nowej sesyi powinny zatem stronnictwa parlamentarne rozpatrzeć się w sytuacyi, zdać sobie sprawę z tego, czego spodziewać a czego obawiać się mogą, jasno oznaczyć stanowisko, jakie mają zająć wobec nowego rządu i wytknąć drogę, którą w najbliższej przyszłości zmierzać będą do urzeczywistnienia swych celów.

Przedewszystkiem powinno jednak uczynić to Koło polskie. Stanowisko jego wobec nowego gabinetu wydaje się na pozór łatwem. Na czele rządu stoi Polak, a jedna z najważniejszych tek spoczywa również w ręku rodaka. Można się zatem spodziewać. że ministerstwo nietylko nie zajmie wrogiego stanowiska wobec naszego kraju, ale okaże mu większą życzliwość niż poprzednie rządy. Zarówno hr. Badeni, jak dr. Biliński, wyznają te same zasady, co większość Koła polskiego. Ich działalność nie będzie zatem prawdopodobnie sprzeczną z zasadami Koła i Koło nie będzie miało powodu do jawnej opozycyi. Tak przedstawią się jednak stosunki tylko na pozór.

W gruncie rzeczy stanowisko Koła polskiego będzie trudniejszem wobec gabinetu hr. Badeniego, niż wobec każdego innego rządu, jeżeli nie ma być stanowiskiem mameluków, schylających głowę przed każdem słowem wielkorządcy, i jeżeli Koło polskie ma spełnić obowiązki swoje wobec kraju i z opinią jego nie chce wejść w kolizyę. Trudniejszem zaś będzie właśnie dlatego, że na czele rządu stoi Polak, a teka ministerstwa skarbu spoczęła również w rękach rodaka.

Zupełnie naturalnem wydaje się każdemu, że ministrowie Polacy powinni przedewszystkiem szukać i znaleźć poparcie u polskich posłów. To poparcie musi mieć jednak pewne granice i minister Polak może rachować na poparcie Koła polskiego tylko wtedy, gdy ze swojej strony popiera interesa kraju i stara się o ziszczenie jego narodowych, politycznych i ekonomicznych żądań. Pod tym względem Koło polskie nie powinno zadowolnić się, a kraj nie zadowolni się drobnemi ustępstwami, bo jeżeli kiedy, to właśnie wtedy, gdy prezydyum Rady ministrów i teka ministerstwa skarbu spoczęła w rękach polskich,, kraj spodziewać się może i wymaga tego stanowczo, aby Koło polskie odniosło jak największe i rzetelne korzyści. Odpowiedniejszej chwili dla ziszczenia dążeń narodowych, politycznych i ekonomicznych rzeczywiście trudno nawet pomyśleć, i gdyby ta chwila upłynąć miała bez rzeczywistego i trwałego pożytku, byłoby to błędem nie do darowania, który mściłby się na nas długie lata.

Czy hr. Badeni stanie na tem stanowisku, że rządy jego powinny być epoką największych dla kraju zdobyczy? Mamy powody obawiać się, że hr. Badeni, jako premier austryacki, pójdzie drogą wygodną, którą szli wszyscy Polacy, którzy przed nim piastowali jakiekolwiek teki w ministerstwach austryackich. Jak Koło polskie tak i ministrowie rodacy prowadzili zawsze politykę zanadto austryacką, zamało polską. Interesa całej monarchii stały u nich zawsze ponad interesami kraju, a właściwie interesa kraju usuwano na drugi plan nie dla rzeczywistych interesów monarchii austryackiej, ale dla pozoru, że tego wymaga dobro państwa.

Obawa, aby Niemcy nie podnieśli krzyku z powodu rzekomego wyzyskiwania monarchii przez Polaków, była u nich zawsze silniejszą nad chęć przysłużenia się krajowi i zyskania wdzięczności u rodaków. Jeżeli hr. Badeni i dr. Biliński pójdą tą drogą, nie powinni mieć poparcia Koła, a uznania i poparcia w kraju mieć nie będą.

Kraj nie ma powodu zrzekać się lub odkładać na później żądań swoich dlatego tylko, aby hr. Badeniego i dra Bilińskiego utrzymać na dzisiejszych stanowiskach. Jakąż bowiem korzyść może mieć kraj z tego, że w gabinecie zasiadają Polacy, jeżeli pozostaną oni, tak samo, jak ministrowie Niemcy, głuchymi na potrzeby i żądania kraju, nie te codzienne, których spełnienia nawet Niemcy odmówić nie mogą, ale te zasadnicze, których wypełnienia od lat tylu, niemal od początku ery konstytucyjnej domagamy się ustawicznie — jak dotychczas bezskutecznie.

Koło polskie nie będzie miało zatem tak łatwego stanowiska, jak to wydawaćby się mogło i dlatego wcześniej zebrać się i program działania uchwalić powinno. Program ten powinien zaś obejmować wszystkie postulaty kraju i opierać się na tem zasadniczem stanowisku, że reprezentacya polska popiera wprawdzie ministrów Polaków, ale tylko o tyle, o ile działalność ich zgadza się z interesami kraju i zmierza do nadania krajowi tych praw, jakie mu się słusznie należą i do poparcia jego interesów w takiej mierze, jakiej wymaga rzeczywista potrzeba.

Jubileusz teatru polskiego w Poznaniu.

Poznań, 16 października.

Wielkopolska obchodzi w sobotę jedno z rzadkich świąt radosnych. Ćwierć wieku minęło, jak w murach jej stolicy stanęła stała scena narodowa, z której odtąd bez przerwy roz brzmiewał dźwięk mowy polskiej i która stała się dla naszego biednego i upośledzonego społeczeństwa świątynią sztuki i przybytkiem muzy narodowej. W szczęśliwszych od nas społeczeństwach rocznica taka minęłaby może bez wrażenia; dla nas jest 25-ta rocznica istnienia stałej sceny w Poznaniu wypadkiem niepoślednieg znaczenia w dziejach naszych usiłowań około ratowania bytu narodowego.

Teatr polski w naszych warunkach nie może tylko pielęgnować sztuki dla sztuki, posłannictwo jego u nas jest daleko szersze, i jeżeli ma należycie spełniać swoje zadanie, musi być instytucyą obywatelską i narodową, pielęgnującą skwapliwie te najświętsze nasze skarby duchowe i ideały narodowe, którym ze wszech stron grozi niebezpieczeństwo i zaguba. Taką instytucyą na wskroś obywatelską i narodową był teatr nasz przez cały ciąg swego istnienia, posłannictwo swoje spełniał należycie w powyżej nakreślonym kierunku, był istotnie świątynią sztuki i przybytkiem muzy narodowej i dla tego z słuszną dumą i radosnem zadowoleniem obchodzi społeczeństwo nasze 25-tą rocznicę istnienia stałej sceny polskiej w Poznaniu.

Długo stolica Wielkopolski czekała na stały teatr. Główną przeszkodą w stworzeniu stałej sceny były stosunki polityczne. Aż do roku 1869 rząd pruski robił wszelkie możliwe trudności, aby nie powstała w Poznaniu stała scena polska, za to niemieckiemu teatrowi wszelkiego udzielał poparcia. Aż do tego czasu cieszyło się miasto nasze pobytem przechodnich trup aktorskich z Warszawy i Krakowa, który zwykle nie trwał długo i ograniczał się tylko na kilka miesięcy letnich przed i po kontraktach świętojańskich.

Pierwsze polskie publiczne przedstawienia teatralne w Poznaniu odbywały się po roku 1782. Piszący te słowa jest w posiadaniu niedrukowanego dotąd nigdzie kontraktu zawartego pomiędzy twórcą sceny polskiej Wojciechem Bogusławskim, jako przedsiębiorcą, a trupą 9 aktorek i aktorów polskich, którzy zobowiązali się dawać przedstawienia teatralne w Poznaniu. Kontrakt zawarty był w Warszawie dnia 6 listopada 1782 a złożony i zatwierdzony został w grodzie poznańskim 7 grudnia tegoż roku. Według tego kontraktu zaangażowani zostali do poznańskiej trupy aktorskiej, która miała dawać komedye i opery, Józef Srokowski za pensyą 9 czerwonych złotych miesięcznie, Wincenty Tomaszkiewicz (czerw. zł. 5), Adam Karwowski (czerw. zł. 3), panna Katarzyna Wilgostowska (czerw. zł. 4) i panna Maryanna (niewiadomego nazwiska — czerw. zł. 4). Te pięć osób miały nadto wolny stół i stancyę. Nadto zaangażował Bogusławski Jana Nowickiego za sześć czerwonych złotych miesięcznie, Tomasza Urbańskiego za 4 czerw. zł., Stanisława Jurkowskiego za 3 czerw. zł. i Franciszka Durszlaga za 3 czerw. zł. Kontrakt powyższy miał walor aż do kwietnia 1788. r.

Pierwsze zatem przedstawienia polskie zawdzięczał Poznań Wojciechowi Bogusławskiemu. W roku 1796 dawał w Poznaniu przedstawienia polskie Truskolawski z Warszawy. Od roku 1800—1810, z wyjątkiem roku 1804, zjeżdżał do Poznania na czas kontraktów świętojańskich znowu Wojciech Bogusławski. Do roku 1826 grywały w Poznaniu różne wędrowne trupy, od roku 1826, z nastaniem ery germanizacyjnej, aż do roku 1838, rząd pruski nie pozwalał wogóle na dawanie polskich przedstawień w Poznaniu. — Gdy z początkiem rządów Fryderyka Wilhelma IV-go łagodniejszy powiał wiatr w polityce pruskiej, pomyślało grono wybitniejszych obywateli wielkopolskich, z niezapomnianym dr. Karolem Marcinkowskim na czele, o utworzeniu stałej sceny w Poznaniu.

Jakoż w roku 1843 powstała „Opieka Teatralna“, która miała się zająć zebraniem odpowiednich funduszów, postarać się o odpowiedni budynek i o koncesyę. Zabiegi „Opieki“ były płonnemi, rozbiły się bowiem o odmowę rządu. Trzeba było poprzestać na dotychczasowych, lużnych stosunkach teatralnych. Do roku 1869 grywał, i to tylko w porze letniej, teatr krakowski w miejskim gmachu teatralnym, wybudowanym w roku 1804. Teatr ten był wydzierżawiony teatrowi niemieckiemu, którego dyrektorom przedsiębiorcy polskich przedstawień grubo musieli się opłacać.

W roku 1869 wyszła ordynacya procederowa dla północno-niemieckiego Związku, pozwalająca prowadzić teatr jako proceder, za pewną opłatą i konsensem regencyi. Natychmiast obywatelstwo wielkopolskie pomyślało o ustaleniu sceny polskiej w Poznaniu i o budowie własnego gmachu dla niej. Na podstawie nowego prawa można było przystąpić do utworzenia Towarzystwa teatralnego jako spółki akcyjnej, które też po licznych naradach i kilku wiecach utworzono dnia 13 grudnia 1870 roku. Z początkiem też tego roku otworzyli Lech Nowakowski i Miłosz Stengel stałą scenę w Poznaniu, która otrzymała zaraz subwencyę od Towarzystwa teatralnego. Przedstawienie inauguracyjne odbyło się dnia 13 stycznia 1870 roku uroczyście na sali teatru miejskiego, w którym teatr nasz przez pięć lat jeszcze zniewolony był gościć, oczywiście za grubą opłatą, i grywać w dni najniedogodniejsze, wolne od przedstawień niemieckich. Zawsze jednak zyskano tyle, że teatr polski mógł stale grywać przez zimę i wiosnę, — w porze więc dla przedstawień najdogodniejszej.

Po utworzeniu stałej sceny główne starania patryotycznego obywatelstwa dążyły do wybudowania własnego gmachu teatralnego, aby nie być ciągle skazanym na łaskę Niemców.

Dzięki tym zabiegom szlachetnych inicyatorów i dzięki ofiarności społeczeństwa polskiego wszystkich trzech zaborów można było wnet przystąpić do urzeczywistnienia zamiaru. Posypały się liczne ofiary: hr. Potocki z Będlewa ofiarował Spółce teatralnej nieruchomości swoje w Poznaniu, za którą uzyskano 36.000 mr., rozsprzedano około 2000 akcyi po 150 mr., z samej Galicyi wpłynęło około 30.000 mr., nadto ze składek uzyskano przeszło 15.000 marek i po uzyskaniu konsensu przystąpiono do budowy gmachu teatralnego, który stanął gotowy na wiosnę r. 1875. Skromny to przybytek muzy narodowej, ale na nasze stosunki zupełnie wystarczający, — gdyż pomieścić może bez przepełnienia około 700 osób. Scena ma 7.60 metrów szerokości a 8.80 mtr. głębokości, wentylacya w nim i oświetlenie oraz akustyka wyborne, maszynerye i dekoracye kosztowały sumę 60.000 mr. Niestety fundusze zebrane nie wystarczyły na opędzenie wszystkich kosztów i na należyte udotowanie sceny, ratowano się zaciągnięciem wysokiej, bo stokilkadziesiąt tysięcy wynoszącej pożyczki hipotecznej, która też długo kamieniem ciężyła przedsiębiorstwu teatralnemu.

Że teatr szczęśliwie dotąd istnieje, zawdzięczamy to niezwykłej ofiarności społeczeństwa polskiego i pełnej poświęcenia pracy obywateli, którzy zrozumieli, że upadek teatru polskiego w Poznaniu byłby w naszych warunkach klęską narodową. Teatr nasz żadnej od miasta, kraju lub państwa nie ma subwencyi, jaką ma np. teatr polski w Krakowie, Lwowie i Warszawie i jaką ma np. tutejszy niemiecki teatr miejski, który pobiera rocznie około 40.000 mr. od miasta, a mimo to nie jest szczególny. Cała subwencya sceny naszej w ciągu jej 25-letniego istnienia wynosiła zaledwie około 90.000 mr., zebranych drogą składek od ofiarnego społeczeństwa. — Dopiero od kilku lat byt naszego teatru na dobre się ustalił, odkąd Towarzystwo „Pomoc“ wybudowało dwie wspaniałe kamienice przed budynkiem teatralnym, przejęło na siebie długi i obowiązki, ciążące na gruncie teatralnym i scenie także daje pewną, choć skromną, subwencyę. (Dok. nast.)

Franciszek Krysiak.

Bank ziemski w Poznaniu.

Walne zebranie Banku ziemskiego odbyło się wczoraj o godzinie 11 przed południem w Poznaniu. Zagaił je prezes Rady nadzorczej p. hr. Stan. Żółtowski z Niechanowa i zwrócił uwagę na ilość ziemi, rozparcelowanej przez Bank ziemski i Spółki ziemskie, dla wykazania, że Bank mimo wszelkich trudności i zawad spełnia należy swój obowiązek w dziedzinie ruchu parcelacyjnego.

Potem przewodniczący udzielił głosu dyrektorowi Banku p. dr. Teodorowi Kalksteinowi, który przedłożył sprawozdanie i bilans wraz z obrachunkiem zysków i strat za czas od 1 lipca 1894 do 30 czerwca 1895 r.

Ze sprawozdania tego podajemy szczegóły następujące:

Obecnie przekroczono już liczbę pierwszego tysiąca osiedlonych rodzin, rozsprzedawszy im obszar 44 tysięcy mrg. mgd. za cenę około 7 milionów marek; a przytem, jak w poprzednich latach, jest Bank w możności rozdzielenia 4% dywidendy, odstawiając swoją drogą sumy przepisane statatem do funduszów rezerwowych, tak, iż te z dniem 1 lipca r. b. dochodzą blisko do 54 tysięcy marek.

Następnie czytamy w sprawozdaniu:

„Pomimo zbliżającego się (z końcem bieżącego roku) terminu zamknięcia subskrypcyi, nowa nasza misya 800 akcyj zbyt jeszcze szczupłą ma liczbę podpisów, aby już z góry można jej przepowiedzieć niewątpliwy sukces. Jednakże zawód w tym względzie byłby tak smutnym objawem i takim rażącym dowodem braku zrozumienia nietylko potrzeb gospodarstwa krajowego, lecz i skutecznych sposobów zaradczych bez ofiar, że bez zwątpienia o żywotności naszej ekonomicznej, trudno nawet przypuścić niedojście do skutku naszej emisyi. Żywimy więc nadzieję, że jeszcze w ostatniej chwili zachowawczy zmysł społeczeństwa naszego ocknie się, a życzliwym zabiegom uda się powetować dotychczasową obojętność kapitałów narodowych i pozyskać je w odpowiedniej mierze dla przedsiębiorstwa naszego.

„Prócz dalszych operacyj w podjętych dawniej kolonizacyach przeprowadziliśmy na nowo w ciągu roku tylko cztery mniejsze parcele sposobem komisowym. Dopiero pod koniec roku obrachunkowego podjęliśmy większy interes osadniczy na Śmieszkowie, majątku z obszarem 638 hektarów, położonym pod Czarnkowem, na nowej linii kolei żelaznej z Rogoźna do Krzyża i spodziewamy się wykonać tam jedno z udatniejszych dzieł kolonizacyjnych.

Rachunek parcelacyi wykazuje w dniu 30 czerwca r. b.: ilość osadników 1013, ilość arealu sprzedanego 11.098,68,70 hektarów, cena ogólna sprzedaży marek 6,896.096,31.

Sumy obrotowe i bilansowe rozkładają się jak następuje:

Sumy obrotowe wynoszą w dziale *debet* marek 2,368.594,33, w dziale *credit* 774.861,86 m. *Saldo debet* 538.425,44 m.

Rachunek hipotek wynosił 446.978,25 m.

Rachunek debitorów i kredytorów wynosił marek 828.085·08. Zysk zachuku efektów wynosił 1.224·02 m.

Rachunek kosztów handlowych składa się z następujących pozycyi: a) renumeracye zarządu, urzędników, syndyka bankowego i komisyi rewizyjnych 18.217 marek, b) podatki (4.587·46 marek), lokal, woźny, materyały biurowe i druki razem z podatkami 7.443·41 marek, c) taksy, podróże, inseraty, gazety, koszta sądowe i notaryalne, portorye i t. d. 2.854·82 marek., d) koszta nowej emisyi 854·85 m., suma 29.369·68 marek. Ze zwrotu kosztów nałożonych komitetom wpłynęło 609·02 m., pozostało 28.760·60 marek.

Podział zysków: Jak w latach poprzednich, tak i w tym roku zyski bankowe pozwalają na ustanowienie dywidendy czteroprocentowej, czyli 40 marek od każdej akcyi.

Rachunek zysków i strat wykazuje czystego zysku 65.140 marek.

Stosownie do § 14 ustaw wypada następujący

ZYGMUNT KACZKOWSKI.

„ŚWIĘTA KLARA“.

Historya polskiej rodziny.

„Das ist der Kreislauf der Zeiten“.
GOETHE.

24 (Ciąg dalszy).

Kiedy obaczyli Kubusia, zjawiającego się nagle, w kożuchu, z okiem podbitem i zakrwawionym policzkiem, zerwali się oboje z siedzenia i spojrzeli na niego z przestrachem.

Przytomny Kubuś dał im naprzód znak ręką, aby się go nie bali, i zrobił zaraz na piersiach krzyż święty, a potem powiedział im krótkiemi słowy, że nie należy do tych, którzy mordują, tylko do tych, których mordują, że tylko dla bezpieczeństwa się przebrał za chłopa, i że wiezie chorą kobietę, którą chciałby w jakiem bezpiecznem miejscu przed rabusiami przechować. Powiedział im zarazem, kto jest, i kto jest Klara.

Zaczem ksiądz pobiegł z nim razem do wózka przed ganek, a zakonnica przybiegła tuż za nimi z zaświeconą latarnią.

Podnieśli Klarę z posłania, aby obaczyć, w jakim znajduje się stanie. Klara spojrzała na nich, ale widać było po niej, że nie wie, co się z nią dzieje. Oczy jej były zamglone, policzki jak gdyby w ogniu, a usta spalone. Zadawano jej rozmaite pytania, ale ona widocznie nie rozumiała, a zamiast odpowiedzi, wymówiła tylko to jedno słowo: Wody! Zakonnica, znająca się z powołania na ludzkich chorobach, pobiegła do pokojów i za małą chwileczkę przyniosła jej dzbanuszek mleka; Klara zaczęła pić z wielką chciwością, zaczerpując co chwila oddechu, zakonnica jej pomagała.

Przez ten czas niecierpliwy Kubuś wypytywał księdza, co ma począć ze sobą i z Klarą.

Ksiądz opowiedział mu, że ta pani, co leży na katafalku, wielkiej zacności matrona, zachorowała na parę tygodni przed zawieruchą, a będąc z dziada pradziada dobrodziejką Panien Klarysek w Starym Sączu, sprowadziła sobie tę oto ich Siostrę, aby ją pielęgnowała w chorobie, bo jej dwaj synowie uprzedzili ją, że kiedy zaczną się niepokoje, to oni nie będą mogli usiedzieć w domu. Kiedy się burza zerwała, obydwa poszli i nie wrócili. Przez cały tydzień chłopi we wsi hulali i pili, jednak nie zaglądali do dworu. Ale przedwczoraj zbójeckie bandy napadły na dwór, wszystkie zabudowania spalili, sługi wybili, połowę dworu zrabowali, i byliby zrabowali drugą połowę, ale zakonnica wyszła do nich z krzyżem, zaczem się zastanowili i dali jej pokój. Tym sposobem ocalała druga połowa dworu; ale pani wśród rabunku i pogorzeli z przerażenia umarła. Ksiądz mógłby był ją już dzisiaj pochować, bo chłopstwo się uspakaja, a komisarze rządowi jeżdżą po wsiach i przywracają porządek; ale obawiając się, ażeby chłopi, jak dwór całkiem opustoszeje, nie zrabowali jeszcze drugiej połowy dworu, jeszcze pogrzeb odkłada.

Kubuś pytał coraz niecierpliwiej, gdzieby mógł Klarę przechować, bo tu idzie nietylko o jej zdrowie i życie, ale także i o to, aby ją umieścił w domu bezpiecznym i zacnym.

Ksiądz, człowiek nietylko uczciwy, ale zarazem rozumny i energiczny, zastanowił się chwilę, a potem odpowiedział mu głosem stanowczym:

— Wie pan co, tutaj pan nigdzie bezpieczeństwa dla niej nie znajdziesz, a chora panienka potrzebuje spokoju i opieki lekarskiej. Zawieź pan ją do klasztoru Panien Klarysek do Starego Sącza. Ja sobie sam tutaj dam radę, niechaj więc Siostra Klaryska jedzie z panem; tak chora będzie miała i w drodze opiekę, a i pan będziesz bezpiecznym, że cię rabusie nie napadną po drodze.

Kubuś, uszczęśliwiony radą tak doskonałą, skoczył zaraz do koni, rozkiełznał je, rzucił przed nie dwie wiązki siana, postawił wór owsa przed niemi, przyniósł im kubeł wody ze studni, a potem przystąpił do Klary, patrząc na nią oczyma, chcącemi odgadnąć i objąć jej duszę, ale zarazem z radosnem przeczuciem, że ją uratuje.

Tymczasem zakonnica już jej powiedziała wszystko, co mogło posłużyć ku jej uspokojeniu. Klara ją niby słuchała, ale jej nie rozumiała. W tej chwili nad całym jej organizmem panował wyłącznie instynkt fizyczny, pący ją niepowstrzymanie do zachowania życia. Prosiła ciągle o mleko, wypiła dwa dzbanuszki, poczem nastąpiło uspokojenie, ale zarazem wielka bezwładność. Głowa jej opadała wciąż na dwie poduszki, które zakonnica jej podłożyła, może chcąc, ale nie mogąc się obronić senności. Raz tylko otworzyła oczy i patrząc przez dłuższą chwilę na zakonnicę, jak gdyby usiłowała uprzytomnić sobie to, co nieświadomie widziała, spytała słabym głosem:

— Panna Klaryska?

Zakonnica starała się ją upewnić, że jest w rękach przyjaciół, ale ona usnęła.

Wtedy ksiądz powiedział zakonnicy, jakie zapadło postanowienie. Mniszka się zrazu wzbraniała, zastawiając się tem, że powinna odjechać dopiero po pogrzebie pani i dobrodziejki klasztoru, ale ksiądz jej rozgrzeszył sumienie, mówiąc stanowczo:

— Naszym pierwszym obowiązkiem jest ratować żywe, a dopiero drugim grzebać umarłe.

Mniszka uległa rozkazowi kapłana. Kubuś ją spytał: co myśli o Klarze? — Ona mu odpowiedziała:

— Głód i skutki wielkiego przerażenia, stąd silna gorączka, ale niemasz niebezpieczeństwa.

W godzinę potem, zakonnica, zaopatrzywszy się w mleko i chleb, siadła obok Kubusia na kozioł i odjechali, a ksiądz pożegnał ich z ganku krzyżem świętym zrobionym w powietrzu.

Dalszą podróż odbyli bez żadnej przeszkody, odpocząwszy w Nowym Sączu za miastem, i o białym dniu zajechali w Starym Sączu przed klasztor.

Przed mniszką otworzyły się drzwi zakonne, na jej wezwanie wybiegło kilka mniszek służących i wniosły Klarę na rękach do klasztoru; Kubuś chciał wejść za niemi, ale go nie wpuszczono: mógł się tylko rozmówić z przełożoną przez kratkę.

Wyszedłszy z furty klasztornej i rzuciwszy okiem na wózek, stanął jak wryty: przy jego wózku stał komisarz w mundurze i miał dwóch żołnierzy przy sobie.

Lud małomiejski także się tłumnie zgromadził dokoła, przybywali wciąż nowi, mężczyźni, kobiety i dzieci, i opowiadano sobie, że jakiś poczciwy człowiek przywiózł porannioną kobietę i oddał ją mniszkom, aby ją ratowały od śmierci.

Kiedy Kubuś stanął na schodach kamiennych przed furtą, szmer poszedł pomiędzy ludem. Pokazał się im bez cesarskiego kaszkietu, który idąc do klasztoru zostawił na koźle, ale z okiem podbitem i zakrwawionym policzkiem. Pomiędzy ludem poszedł głos, że ten dzielny parobek bronił tej biednej kobiety z narażeniem swojego życia.

Ale tymczasem komisarz przystąpił do niego i zaczął go wypytywać: kto jest? co tu robi? i kogo ukrył w klasztorze?

Wtenczas Kubusiowi kilka myśli od razu przeleciało jak błyskawice przez głowę. Za to, że uratował bezbronną kobietę od rzezi, nikt mu nic złego nie zrobi; ale, jak go raz wezmą i poznawszy, że się przebrał za chłopa, poddadzą śledztwu, to pewnie dojdą, że był pod Gdowem. Mróz mu przeleciał przez krzyże, ale zarazem nowa się w nim obudziła energia: czując, że lud zgromadzony stoi po jego stronie, bo takie prądy serce zawsze przeczuwa, rzucił się w tłum, lud mu się rozstąpił i zaraz ścisnął się za nim; Niemcy osłupieli na chwilę, potem próbowali się przebić przez tłum i puścić się w pogoń za zbiegiem: ale lud im drogę zastąpił — a tymczasem Kubuś przepadł bez śladu.

(C. d. n.)

podział: a) do funduszu rezerwowego zwyczajnego 5 procent, czyli 3257 mrk.; b) na 3 procent. dywidendy od marek 1,200.000, czyli 36.000 mrk., suma 39.157 mrk., do dalszego podziału pozostaje 25.883 mrk.; c) dla wyrównania rachunku przenosi się do zysków przyszłego roku 1.883 mrk., reszta zysku w sumie 24.000 marek dzieli się, jak następuje; d) 50 procent na subdywidendę, jako czwarty, dodatkowy 1 procent od marek 1,200.000, czyli marek 12.000; e) 20 procent do funduszu rezerwowego nadzwyczajnego 4.800 mrk.; f) 30 procent na tantyemę dla rady nadzorczej i zarządu 7.200 mrk., razem jak wyżej 24.000 mrk.

Do rady nadzorczej w miejsce ustępującego z kolei p. Stanisława Morawskiego z Jurkowa i w miejsce p. hr. Stefana Dąmbskiego, który dla choroby urząd złożył, wybrano na czas aż do roku 1900 p. dra Tadeusza Jackowskiego z Pomarzanowic 26 głosami i pana dra Witolda Skarzyńskiego ze Spławia 25 głosami. Wybrani przyjęli wybór.

Rewizorami interesów banku wybrano ponownie pp. dra Zygmunta Celichowskiego z Kórnika i dra Władysława Łebińskiego z Poznania, a na zastępcę p. Dyonizego Oberfelta z Poznania.

Wniosków prawomocnie przed 2 tygodniami przed walnem zebraniem podanych nie było wcale.

W sprawie rozwinięcia energicznej akcyi celem doprowadzenia do skutku emisyi wywiązała się obszerna dyskusya, w której zabierali głos pp. hr. Bniński, Adam Kościelski, hr. Stanisław Żółtowski i dr. Teodor Kalkstein, poczem przewodniczący po odczytaniu protokołu urzędowego, który prowadził adwokat i notaryusz pan Wojciech Trąmpczyński, zamknął walne zebranie.

Na wniosek przewodniczącego podziękowano jeszcze przez powstanie z miejsc p. hr. Stefanowi Dąmbskiemu, który dla choroby złożył urząd członka rady nadzorczej banku, za jego prawdziwie obywatelską działalność na korzyść instytucyi, do której pierwszych należał założycieli.

Przegląd polityczny.

Kraków, 18 października.

Trudno nie dopatrzeć się w wędrówkach cesarza Wilhelma po alzackich polach bitwy pewnego rysu, dającego powód do złośliwych uwag, jakich nie poskąpi mu z pewnością prasa francuska. Pod Gravelotte spotkał się cesarz z cesarzową, — tu był przy odsłonięciu pomnika, tam odbierał hołdy ludności, a wszystko to działo się na pobojowiskach, z których unosiły się dymy wojennej sławy, niestety, nie przez cesarza Wilhelma zdobytej. Zwiedzenie teatru wojny przez militarystę, jakim jest cesarz Wilhelm, nie byłoby wreszcie czemś nadzwyczajnem, lecz ton i styl tych odwiedzin dziwnie jakoś odbija od rzekomo pokojowego tła, jakie nadać chcą Niemcy i ich cesarz swojej polityce zagranicznej.

Sprawa Böttichera przybiera coraz szersze rozmiary. Ostatecznie ani Bötticher, ani Bismark nie wyjdą tutaj na sucho, i dzisiejszy dygnitarz w rządzie związkowym będzie musiał wcześniej lub później podać się do dymisyi.

Pisma socyalistyczne zaczynają ostrożnie komentować telegram cesarza Wilhelma, wysłany na ręce namiestnika Alzacyi i Lotaryngii dla wdowy po fabrykancie Schwartzu, zabitym przez jakiegoś robotnika. — W telegramie tym złożył cesarz odpowiedzialność za tę zbrodnię na socyalistów. Obecnie pokazuje się, że robotnik ów dopuścił się zbrodni z pobudek osobistej zemsty. Cesarz przedwcześnie więc wydał wyrok w sprawie, która kwalifikuje się jedynie przed kratki sądu karnego.

W kwestyi armeńskiej.

Sytuacya zmienia się w Turcyi, jak obrazy w kalejdoskopie. Wczoraj już otrzymaliśmy telegramy, że sułtan skłania się do zatwierdzenia regulaminu dla zarządu prowincyą armeńską, przedłożonego mu przez trzy mocarstwa 21 maja br. Dzisiaj donoszą, że „irade“ sułtana, ogłaszające ten regulamin, jako wchodzący w życie i obowiązujący, niebawem będzie podpisane i temsamem bardzo znaczna część żądań armeńskich będzie zaspokojona. Na razie taki krok sułtana uspokoiłby umiarkowane żywioły armeńskie, chociaż radykalna frakcya armeńska na tem nie poprzestanie.

Ogłoszenie „irade“ sułtańskiego grozi jednak ruchawką wśród Mahomedanów, z których stanowcza większość, powodując się fanatyzmem religijnym i narodowym, nienawidzi Armeńczyków i wogóle przeciwną jest wszelkim reformom wyborczym. Istnieją wiec poważne obawy, aby ludność mahomedańska na własną rękę nie zaczęła znowu mordować Armeńczyków, albo nie rzuciła się na dygnitarzów rządowych. Dlatego też sułtan kazał podobno wzmocnić załogę 13 tysiącami żołnierzy, którzy utrzymywać mają porządek.

Wyrazem pewnej zmiany w sytuacyi jest także nowy ton półurzędowej prasy rosyjskiej, która nagle przestała podejrzywać Anglię o zachłanność w sprawie armeńskiej, a w interesie pokoju europejskiego żąda, aby sułtan zatwierdził reformy dla Armenii.

Zakład wychowawczy Rodziny Maryi.

Komunikują nam z prośbą o ogłoszenie:

Ostatniem dziełem niestrudzonego w pracy dla dobra ludzkości ś. p. arcybiskupa Zygmunta Szczęsnego Felińskiego jest założony przez niego zakład naukowo-wychowawczy w Łomnie o 21 kilometrów od Turki, a o 40 kilometrów od stacyi kolejowej w Ustrzykach Dolnych położonej.

Szersza publiczność nie miała dotąd jeszcze sposobności o tej instytucyi się dowiedzieć, gdyż ś. p. arcybiskup już wysiłkiem ostatków zdrowia krzątał się właśnie w cichości koło zrealizowania przepięknej swej myśli, gdy śmierć przecięła pasmo jego męczeńskiego żywota, nie dozwalając mu poświęcić zakładu z kaplicą, aby go potem oddać w imię Boże do użytku ludzkości.

Przeznaczony na zakład budynek z kaplicą stoi dziś już wykończony, a poświęcenie tegoż naznaczyło Zgromadzenie „Rodziny Maryi“, któremu za wolą bożą zarząd tej spuścizny przypadł, na dzień 19 b. m. Gdy więc wobec tego już w dniach najbliższych zakład ten wejść ma w życie, powinien kraj nasz dowiedzieć się o tej dla niego drogiej spuściźnie, którą przekazał mu ś. p. arcypasterz w programie własnoręcznie napisanym:

„Jedną z najgwałtowniejszych potrzeb społecznych w Galicyi jest niezaprzeczenie Zakład wychowawczy dla niezamożnych dziewcząt, nie będących w stanie płacić drogo za swe wykształcenie, a jednak potrzebujących odpowiedniej do stanu swego nauki. Seminarya nauczycielskie nietylko są przepełnione, ale kształcą wyłącznie w kierunku pedagogicznym, do czego trzeba mieć osobne powołanie. Panienki średniego stanu nie mogą iść wszystkie na nauczycielki i nie byłoby to wcale pożądanem. Większa ich część przeznaczona jest na żony rolników, przemysłowców, urzędników i oficyalistów, gdzie obok wiedzy naukowej niezbędna jest znajomość gospodarstwa i pracy domowej. Matka niezamożnej rodziny, co nie potrafi ani skroić, ani uszyć sukienki dla dziecka, co nie zna się na kuchni i nie umie urządzić nabiału i warzywa, ciężarem raczej niż pomocą będzie dla męża, zmuszonego zdać się we wszystkiem na płatne usługi. Koniecznie przeto należy łączyć w wychowaniu tej klasy wykształcenie gospodarskie z naukowem. Na to znowu, aby wychowanie takie było dostępne dla niezamożnych rodzin, musi ono być tanie; czego jedynie zakonnice, nie mające własnej rodziny i ślubujące ubóstwo, podjąć się mogą, a i tym brak pomieszczenia i funduszów na zbudowanie odpowiedniego budynku stają zwykle na przeszkodzie. Zgromadzenie Rodziny Maryi znajduje się pod tym względem w wyjątkowo korzystnem położeniu; nietylko bowiem obrało sobie za godło słowa Apostoła narodów, „a mając co jeść i czem się odziać, na tem poprzestańmy“, ale znalazło też dobroczyńcę w osobie Stanisława hr. Wiśniewskiego, który zaofiarował na ten cel wspaniały budynek z obszerną kaplicą i ogrodem, mogący pomieścić kilkadziesiąt wychowanic. Dzięki tej wspaniałomyślnej ofiarności, Siostry Rodziny Maryi znalazły się w możebności urządzenia w bieżącym jeszcze roku zakładu wychowawczego dla panienek średniego stanu z następującym programem:

a) Zakład przyjmuje tylko panienki od 8 do 12 lat.

b) W pierwszym roku otworzoną będzie tylko pierwsza klasa, w następnych zaś latach przybywać będzie co roku nowa wyższa klasa aż do ósmej.

c) Zakład jest zamkniętym internatem, dochodzących uczennic wcale nie przyjmuje, kształcenie bowiem w zajęciach domowych na równi z nauką stawia.

d) Program naukowy zastosowany będzie do wymagań Rady szkolnej krajowej dla szkół ośmioklasowych.

e) Wszystkie bez wyjątku wychowanki obowiązane będą kształcić się w pracach domowych i gospodarskich, jak krój, szycie, haftowanie, gotowanie, pranie, urządzanie nabiału i wędlin, chów bydła i drobiu, uprawa warzywnych i owocowych ogrodów.

f) Za całe utrzymanie z światłem i opraniem, oraz za naukę wchodzącą w program szkolny, wychowanki płacić będą 10 złr. miesięcznie.

g) Za wykład francuskiego języka i muzykę, żądające tej nauki dopłacać będą po 3 złr. za każdy przedmiot.

h) Czas wakacyjny spędzony u rodziców odtrąca się od zapłaty wychowanek. Święta zaś nawet dłuższe wliczają się do roku szkolnego, chociażby spędzane były nie w zakładzie.

i) Panienki przyjmowane będą tylko wyznania katolickiego, a naukę religii pobierać mają wedle własnego obrządku.

k) Język wykładowy będzie polski, ale nauka niemieckiego i ruskiego będzie dla wszystkich obowiązującą.

l) Każda wychowanka winna przywieźć z sobą do zakładu mają wyprawkę w odzieniu, bieliźnie i stołowem nakryciu, którą, opuszczając zakład, może zabrać napowrót.

m) Osoby, pragnące umieścić w zakładzie swe córki lub wychowanki, winny się zgłaszać do głównej przełożonej zgromadzenia Rodziny Maryi, przewielebnej matki Zofii Kończanki we Lwowie, ulica Słodowa l. 6.

Oto główne postanowienia statutu. Zachęcać rodziców, aby w interesie swych córek korzystali z tego zakładu — rzecz, zdaje się, zbyteczna. Dodać tylko jeszcze winniśmy, iż o piękniejszej i zdrowszej miejscowości niż ta, którą obrał dla swego dzieła ks. arcybiskup, trudno nawet pomyśleć, więc nie siląc się na inne słowa, ograniczamy się na zachęcie do zwiedzenia zakładu, a w nagrodę za to wyniesie każdy taki zachwyt, jaki był udziałem twórcy tej instytucyi, gdy po brzegach okalającego go Dniestru się przechadzał i dalsze plany swej pracy układał.

W tym zakładzie w Łomnie u przełożonej matki Władysławy Wasilewskiej mogą interesowani zasięgać także potrzebnych dalszych wyjaśnień co do warunków przyjęcia wychowanek do wyższej klasy już obecnie.

Jest już piękne dzieło, ale brak mu za to opiekuna. Owóż na kraj nasz odbierający taką spuściznę, spada znowu doniosły obowiązek zastąpić temu zakładowi zgasłego protektora swą opieką. Pamięcią o tym zakładzie uczcimy najwymowniej tak drogą nam pamięć śp. ks. arcybiskupa, to dlań pomnik najmilszy, bo przezeń samego obmyślany. To też idąc za przykładem wydziału arcybractwa Najświętszej Maryi we Lwowie, który zamiast wieńca na trumnę śp. arcybiskupa, złożył ofiarę na rzecz Zakładu wychowawczego w Łomnie — naśladować powinniśmy go, jak to już uczyniła reprezentacya miasta Lwowa szczodrym datkiem 100 zł.

Pamiętajmy o Zakładzie wychowawczym w Łomnie, bo to rodzaj pomnika dla śp. ks. arcybiskupa Felińskiego!

KRONIKA.

Kraków, 18 października.

Sprawozdanie Zarządu „Macierzy szkolnej“ dla Księstwa Cieszyńskiego za czas od 1 września do 1 października 1895 r.: W miesiącu wrześniu wpłynęło do kasy Towarzystwa 6.364 złr. 49 ct. Wydatki większą częścią na urządzenie budynku gimnazyalnego wynosiły 1.428 złr. 76 ct. Cały fundusz na utrzymanie gimnazyum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie, o ile się da obliczyć z powodu chwiejności kursu papierów, około 96.930 złr.

W Cieszynie d. 15 października 1895.

Ks. Monsignore Świeży, prezes. *Ks. Józef Londzin,* sekretarz.

Wiadomości osobiste. Delegat namiestnictwa p. Laskowski wczoraj wieczorem wyjechał do Rymanowa.

Pięćdziesiątą rocznicę kapłaństwa obchodził w tych dniach w Krakowie ks. Teodor Rogoziński, kanonik kaliski, w czasach przed powstaniem 1863 r. proboszcz m. Konina, obecnie podkustoszy katedry na Wawelu. Zacny kapłan ten, skazany przez rząd rosyjski na Sybir do ciężkich robót, długie lata cierpieć musiał za stałość swoich przekonań i gorliwe spełnianie obowiązków polskiego duchownego. Uroczystość sekundycyj kapłańskich, połączona ze ściskaniem głów, odbyła się w kościele PP. Wizytek, których jubilat jest spowiednikiem. Kazanie podczas nabożeństwa wygłosił ks. Chromecki, rektor Pijarów.

W Czytelni dla kobiet w Krakowie odbędzie się jutro w sobotę o godz. $4^1/_2$ po południu pierwsza pogadanka na temat: „Z dziedziny naszej nowej beletrystyki“. Pogadankę zagai p. Romualda Baudouin de Courtenay.

Czerwony krzyż. Walne zgromadzenie filii miejskiej Towarzystwa Czerwonego krzyża odbyło się onegdaj w sali Izby handlowej pod przewodnictwem dra Weigla, który wykazał działalność filii krakowskiej w ubiegłem pięcioleciu. Liczba członków Stowarzyszenia zmniejsza się z każdym rokiem, a wobec tego wyraził przewodniczący nadzieję, że społeczeństwo nasze zechce silniej poprzeć instytucyę, mającą tak wysoce humanitarne zadania. Suma dochodów w latach 1890—1894 wynosiła 4.277 złr. 30 ct., rozchodów 1.966 złr. 33 ct., pozostało więc 2.310 złr. 97 ct. Fundusz żelazny wynosi 150 złr. Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości uchwalono, że okres urzędowania wydziału filii trwać ma 5 lat. Poczem dokonano wyboru wydziału; wybrani zostali pp.: dr. Weigel Ferdynand; dr. Buszek Jan, fizyk miejski; Baranowski Teodor, prezydent Izby handlowej; dr. Cyfrowicz Leon, sekretarz uniw. Jagiell.; Dawidowski Aleksander, dyrektor poczty; Eminowicz Wincenty, naczelnik straży pożarnej; Floch Jan, urzędnik Banku austr.-węg.; Mendelsburg Albert, bankier; dr. Obaliński Alfred, prof. uniw.; Scholz Ludwik, naczelnik Banku austr.-węg.; Stockmar Ernest, właśc. realn., aptekarz; Szancer Zygmunt, dyrektor Banku hipot.; Wojciechowski Wiktor, sekretarz Tow. dobroczynności. Do delegacyi zaś pań wybrane zostały następujące panie: Wiktorya Zborowska, Aurelia Weiglowa, Rozalia Mendelsburgowa, Wiktorya Szancerowa, Antonina Pałkowska, Józefa Scholzowa. Na podziękowaniu prezydyum zakończono posiedzenie.

Piotra Stachiewicza większych rozmiarów obraz p. t. „Na kopcu Kościuszki“ wystawiono w lwowskim salonie sztuk pięknych. Artysta przedstawia obok kompozycyi widok na Kraków ze szczytu kopca Kościuszki, co było połączone z niemałemi trudnościami, albowiem celem zdjęcia studyów panoramy miasta z kopca starać się musiał o osobne pozwolenie komendy wojskowej. *(Gaz. Lwow.)*

W kasynie powszechnem odbędzie się jutro w sobotę wieczorek muzykalno-deklamacyjny, z następującym programem: 1. Uwertura z opery „Pique Dame“ Suppego, wykona orkiestra. 2. „Marzenia przy Morskiem Oku“, muzyka S., odśpiewa p. Senowski, art. dram. 3. a) „Sen“ Oslislo, b) „Loin du Bal“ Gilleta, wykona kwartet smyczkowy. 4. a) „Dumka wygnańca“, słowa Lenartowicza, muzyka M. Siebera, b) „En ce doux asile“ Gounoda, odśpiewa solowy kwartet mięszany. 5. Deklamacyę wypowie p. Senowska. 6. a) Piosnka Antka ze sztuki „Zagroda Sobkowa“, b) Arya z op. „Sztygara“ Zellera, odśpiewa p. Senowski z tow. orkiestry. 7. Fragmenta z op. „Nietoperz“ Straussa, odegra orkiestra pułku 56 pod kierunkiem kapelm. p. Heydy. Po koncercie zabawa towarzyska. Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

W „Ognisku“, Stowarzyszeniu drukarzy krakowskich, danem będzie w niedzielę dnia 20 bm. przedstawienie amatorskie. Program obejmuje: „Podczas Sejmu“, fraszka sceniczna w 1 odsłonie przez M. Michniewicza. Duet na dwie cytry: 1) Hammerer: „Reitersport Marsch“, 2) Schnabl: „Kastanienhain“, 3) Umlauf: „Elfengesang“. „Egzamin“, komiczna scena ze śpiewami z operetki Karola Zellera „Ptasznik z Tyrolu“, z towarzyszeniem kwartetu smyczkowego, fletu, klarnetu, fortepianu, harmonium i cytry, układu i pod kierunkiem p. L. Bicza. Początek o godz. 7 wieczorem.

Z teatru komunikują nam: „Jutro w „Sapho“, sztuce Bellota, przerobionej ze słynnej powieści Alfonsa Daudeta, ukaże się na naszej scenie pani Gabryela Zapolska, artystka teatru wolnego w Paryżu. „Sapho“ należy do sztuk, które zwykle żywo interesują najszersze koła publiczności w Paryżu, tak w Gymnase, jak i w Edenie powodzenie „Sapho“ było olbrzymie. Do tematu głównego, tak niezwykle wzruszającego, z mistrzowstwem prawdziwem poruszonego przez Daudeta, przyłącza się doświadczenie sceniczne Bellota. Nie wątpimy, że i u nas choć samo nazwisko pojawiającej się na naszej scenie po raz pierwszy po powrocie z Paryża Gabryeli Zapolskiej będzie rękojmią powodzenia sztuki. Pani Zapolska odbyła długie studya u Talbota i Antoine'a i zdobyła sobie olbrzymie powodzenie u publiczności paryskiej. Obecnie w sezonie letnim w Warszawie powodzenie jej było niemniejsze. Dowodem odegranie przez panią Zapolską dwudziestu przedstawień „Łotrzycy“.

Krakowski klub cyklistów donosi, że wyścig szosowy, zapowiedziany na niedzielę 20 b. m., nie odbędzie się z powodu zbyt złego stanu pogody i szosy.

Zakład naukowy żeński śp. Kamilli Poh we Lwowie. Grono nauczycielskie zakładu wychowawczego śp. Kamilli Poh, postanowiło: na razie nauki nie przerywać i wedle dotychczasowego planu i programu rozpocząć ją na nowo w poniedziałek 21 bm. o zwykłej godzinie, pozostawiając zarząd zakładu w ręku dotychczasowej współpracowniczki zmarłej, p. Zofii Chmurowicz i najdalej do tygodnia sprosić obszerniejsze zgromadzenie rodziców uczennic i bliższych przyjaciół zmarłej, któreby wraz z gronem nauczycielskiem o dalszych losach zakładu postanowiło. W imieniu całego grona nauczycielskiego: *Zofia Chmurowicz, Stefania Wechsler, Zofia Romanowicz, Sabina Jaworska, Delfina Potocka, Jadwiga Czarnecka, Julia Barowicz, Anna Lewicka, Krystyna Paklerska, Aniela Aleksandrowicz, ks. Wolcz, Walenty Stanisław Majerski, dr. Józef Zuliński.*

Z Zakopanego piszą do nas pod datą 17 b. m.: Dzisiaj w nocy spadł dość obfity śnieg i pokrył dachy i pola. O godz. $7^1/_2$ rano jeden stopień zimna, w południe zero. O godz. 2 po południu znów gęsty pada śnieg.

Cholera w Galicyi. Stan cholery w kraju w d. 16 b. m. przedstawia się w sposób następujący: W powiecie czortkowskim w Skorodyńcach pozostała z dnia poprzedniego 1, umarła 1 osoba. W powiecie kamioneckim w Radziechowie pozostaje z dnia poprzedniego nadal w leczeniu 1 osoba. W powiecie sokalskim w Byszowie pozostaje z dnia poprzedniego nadal w leczeniu 1. W powiecie tarnopolskim w Bucniowie zachorowała i pozostaje w leczeniu 1; w Ostrowie zachorowała i pozostaje w leczeniu 1; w Tarnopolu pozostało z dnia poprzedniego 7 chorych, z tych umarł 1, pozostaje w leczeniu 6; w Zagrobeli umarła 1 osoba, pozostała w leczeniu z dnia poprzedniego. W powiecie trembowelskim w Janowie pozostaje z dnia poprzedniego nadal w leczeniu 1; w Małowie pozostały 2, zachorowały 2, umarła 1, pozostają 3; w Ruzdwianach pozostały 2, zachorowały 2, umarła 1, pozostają 3; w Strusowie pozostały 3; w Warwaryń-

---

ANARCHIŚCI.

HUMORESKA.

(Tłómaczenie z holenderskiego).

2 (Ciąg dalszy.)

Tajemnicze zachowanie się obydwóch, ich obawa przed szpiegami, ich rozmowa i nadewszystko zagadkowe pudełko z kurkiem pistoletowym — wszystko to musiało we mnie wyrobić przekonanie, iż mam do czynienia z emisaryuszami tajnego towarzystwa, którzy wsiedli na okręt z zamiarem wysadzenia tegoż w powietrze wraz z wszystkimi pasażerami — choćby razem z nimi zginąć mieli. Biaława ziarnista masa, którą grubas wsypał do pudełka, zdawała się być nie czem innem, jak masą wybuchową; maszynerya w głębi pudełka była w ciągłym ruchu, gdyż jej „tyk tak“ dokładnie przecież słyszałem. — „Prędzej niż przed wieczorem nie potrzebujemy pudełka!“ — powiedział Flamigan. Miałby ten piekielny zamiar już pierwszego dnia podróży być wykonany?

Z natury jestem nieśmiały i lękliwy, co pewnie jest następstwem mej słabej i nerwowej konstytucyi ciała. Nie ma dla mnie nic straszniejszego nad zwrócenie na siebie uwagi. Inny na mojem miejscu byłby się zapewne zaraz do kapitana udał i temu wyjawił odkrycie swoje. Mnie to nawet na myśl nie przyszło! Marynarz ów zacząłby mnie na wszystkie strony wypytywać, zmusiłby mnie, abym wobec tamtych zbrodniarzy moje oskarżenie w oczy powtórzył, i przedstawiłby mnie im jako donosiciela. Prócz tego, kto wie, czy się czasem nie myliłem? — Chciałem tę sprawę tak długo trzymać w tajemnicy, aż konieczność zmusi mnie do jej wyjawienia. Tymczasem przyrzekłem sobie „anarchistów“ nie spuszczać z oka.

Z tem postanowieniem opuściłem łódkę i zwróciłem się w stronę drzwi prowadzących do salonu, aby się przekonać, co obaj porabiają. Właśnie położyłem rękę na poręczy, chcąc zejść na dół, gdy w tem ktoś serdecznie uderzył mnie w ramię. Z przestrachu o mało co nie spadłem ze schodów.

— Jesteś to ty w istocie, przyjacielu Henryku? — mówił głos mi znajomy.

Obejrzałem się.

— Remling, czy podobno? ty tutaj? — zawołałem zdziwiony.

Spotkanie to prawdziwą sprawiło mi przyjemność. Paweł Remling był właśnie tym człowiekiem, którego w tej chwili najbardziej potrzebowałem. Znaliśmy się jeszcze ze szkolnej ławki i utrzymując potem stosunki przyjazne, odbywaliśmy kilkakrotnie już podróż przez ocean w interesie naszych pracodawców. Remling spostrzegł zaraz, że w niezwykłem byłem usposobieniu.

— Jak ty wyglądasz? — zapytał. — Jesteś blady, jak śmierć! Nie masz przecież znów morskiej choroby?

— Mam ją także — odpowiedziałem. — Lecz cieszę się, że cię tutaj spotkałem. Chodź tylko, mam ci coś do powiedzenia.

Z temi słowy wziąłem go pod rękę i poprowadziłem go na stronę. Przechadzaliśmy się tam i napowrót. Trwało jeszcze chwilkę, nim się zdecydowałem opowiedzieć mu moje zdarzenie.

— Mogę ci cygarem służyć? — zapytał mnie.

— Dziękuję. Słuchaj, Remling, dziś wieczór już żyć nie będziemy — wszyscy znajdujący się na okręcie!....

— Pomimo tego możesz teraz jeszcze wypalić cygaro — odrzekł z właściwym sobie spokojem, patrząc mi bystro w oczy; powątpiewał zapewne o moich zdrowych zmysłach.

— Mówię na seryo, Pawle — ciągnąłem dalej. — Jestem na tropie piekielnego sprzysiężenia, cała „Alemania“ wraz z jej pasażerami paść ma ofiarą.

I opowiedziałem mu szczegółowo całe moje zajście.

Ku memu największemu zdziwieniu wybuchnął Paweł wielkim śmiechem.

— Gdyby mi to był kto inny powiedział, byłbym się może przeląkł—odrzekł wesoło,— ale ty, Henryku, miewałeś zawsze przywidzenia. Człowieku, namyśl się przecież! Czy opłaciłoby się okręt ten wysadzić w powietrze? Gdyby to jeszcze jakiś monarcha tutaj się znajdował, lub jaka osobistość polityczna, ale tak? Prócz tego, musieliby obaj sprzysiężeni także wylecieć w powietrze, a czegoś podobnego nie uczyni nikt dobrowolnie, możesz być tego pewien! Jakiś tam fotograficzny aparat lub coś podobnego uważałeś za maszynę piekielną.

— Ani mi się śniło, Pawle! Dopiero uwierzysz mi wtenczas, gdy będzie już zapóźno. Wynalazcą tej maszyny jest Flamigan.

— Mniejsza o to. Lecz zejdź ze mną na dół i pokaż mi tych niebezpiecznych ludzi.

— Dobrze. Wogóle nie chciałem ich obu ani na chwilkę spuścić z oka. Tylko nie przyglądaj im się za bardzo, mogłoby to obudzić ich podejrzenie.

— Spuść się na mnie, będę im się tak niewinnie przypatrywał jak baranek.

Szukając chwilkę odnaleźliśmy sprzysiężonych w tak zwanym salonie do palenia, małej kabinie w tylnej części okrętu. Siedzieli przy stole i grali w karty. Zajęliśmy miejsca naprzeciw, udając nieświadomość ich celów. Zdawali się nami wcale nic zajmować. Po kilku minutach rzucił Flamigan karty pełen oburzenia na stół.

— Niech sobie djabeł gra dalej! — zawołał. — Takie nieszczęście!

Myler zgarnął swoją wygraną, uśmiechając się z zadowoleniem.

— Nie irytuj się! — rzekł. — Dziś wieczór nie będzie nam o kilka dolarów mniej lub więcej chodziło.

Zesztywniałem na tę śmiałą uwagę, udawałem jednakże, jakobym wcale na to nie zważał, gdyż czułem iskrzący wzrok Flamigana na mnie zwrócony. Szepnął towarzyszowi swemu coś na ucho:

— Ach, co tam — głupstwo! — odpowiedział grubas. — Dla czego nie mam tutaj mówić, co mi się podoba? Za wielka ostrożność prędzej jeszcze zaszkodzić może....

— Pewnie chcesz się cofnąć? — syknął Irlandczyk.

— Tego przecież sam nie przypuszczasz? — odrzekł drugi głośno. — Jeżeli coś przedsięwezmę, to i wykonam, — o tem wiesz przecież najlepiej. Głupiemi słowami mnie nie wzruszysz. Tak samo mnie zależy na tem, aby plan nasz się urzeczywistnił, jak i tobie, — a mnie może jeszcze więcej.

Myler widocznie się rozgniewał, dymił z cygara, jak z komina. Flamigan to mnie, to jemu przypatrywał się z zajęciem. Przekonany byłem, że znajduję się wobec desperata, gotowego na wszystko; mógłbym tylko przymrużyć oko, a sztylet siedziałby już w mojem sercu. Podziwiałem zimną moją krew w tej chwili.

Grubas siedział bez ruchu, jakby jaki sfinks. Wreszcie podniósł głowę i rzucił resztę cygara w spluwaczkę. Spojrzał na swego towarzysza, a potem na mnie.

— Mógłby mi pan może powiedzieć — zaczął, — kiedy pierwsza wiadomość o „Alemanii“ dojdzie do Stanów Zjednoczonych?

W tej chwili obaj sprzysiężeni zwrócili na mnie oczy. Czułem, że zbladłem, lecz głos mój był pewny i silny, gdy odpowiedziałem:

— Myślę, że zadepeszują z Southampton, gdy zawiniemy do tego portu.

— Hahaha! — zaśmiał się grubas. — Zaraz wiedziałem, że pan to powiesz. Nie potrzebnie trącasz mnie pod stołem, Flamigan! Wiem, co robię. Nie, mój drogi panie, pan się mylisz.

— Pierwszą wiadomość może donieść o nas okręt przecinający naszą drogę — wtrącił Remling.

— Także nic — rzekł grubas.

— Dla czegóż nic? — podchwyciłem.

— Bo prędzej, niż to wszystko, tajemnicza siła działać zacznie, dając wiadomość o nas — i to, nim się skończy dzień dzisiejszy.

— Chodź na pokład — zamruczał Flamigan gniewnie, — napiłeś się zanadto tego przeklętego porteru i pleciesz teraz, jak stara baba. Chodź na pokład....

Z temi słowy wziął towarzysza swego pod ramię i odszedł z nim.

— No, — zwróciłem się do Pawła, — co powiesz teraz na to?

— To, co już Irlandczyk powiedział, żeśmy się przysłuchiwali głupiej paplaninie pijanego człowieka.

— Aleź, Pawle! jak możesz być tak ślepym! Czyż każde słowo nie potwierdziło ci moich wywodów?

— Nie, Henryku. Jeżeli który z nas jest ślepym, to z pewnością ty. Co myślisz sobie n. p. o tej tajemniczej sile, która naraz ma zacząć działać i o nas wiadomość zanieść? Nie jest to waryactwo, wymyślone przez alkoholem zamgloną mózgownicę?

— Wcale nie, mój przyjacielu! On miał na myśli płomień wybuchający z wysadzonego w powietrze okrętu, który przez nadbrzeżnych rybaków lub kogokolwiekbądź spostrzeżonym być może.

— Miałem cię za rozsądniejszego, Henryku — odrzekł Paweł, wpadając w zły humor. — Jeżeli chcesz w paplaninie pijanego człowieka jakiś sens widzieć, to musisz do najdziwaczniejszych dojść domysłów. Chodź na pokład, na świeże powietrze; jesteś chory i to nietylko na morską chorobę. Podróż przez ocean powinna stan twego zdrowia polepszyć.

— Jeżeli teraźniejsza szczęśliwie się zakończy, przyrzekam, że będzie też ona dla mnie ostatnią, — stęknąłem. — Zostaw mnie tylko na dole, pójdę do mej kabiny, aby spocząć.

Później przy obiedzie, do którego o szóstej zasiedliśmy, miałem tę satysfakcyę, że Flamigan naprzeciw mnie zajął miejsce; mając go na oczach, byliśmy bezpieczni. Nie uszło mej uwagi, że z wielką chciwością jednę szkankę za drugą wina zapijał. Jego przyjaciel, Myler, siedzący więcej ku szaremu końcowi, jadł mało i zdawał się być trapiony niepokojem.

Kapitan wzniósł swą szklankę.

— Na szczęśliwą podróż, moi państwo — odezwał się zacny marynarz, — abyście na „Alemanii“ aż do zawitania do portu tak zadowoleni byli, jak w domu. Myślę, że po 8 lub 9 dniach zawiniemy do Łaby.

Flamigan i Myler spojrzeli na siebie, jakiś fatalny uśmiech osiadł na ustach pierwszego.

(C. d. n.)

cach pozostały 2. Razem pozostało w leczeniu z dnia poprzedniego osób 21, zachorowało 6, umarło 5, pozostaje nadal w leczeniu 22 osób.

Z Krynicy otrzymujemy z prośbą o ogłoszenie następujące pismo, podpisane przez grono tamtejszych właścicieli realności i wybitnych miejscowych obywateli: „Goście w sezonach leczniczych, oraz władze rządowe, których własnością jest zakład kąpielowy w Krynicy, nie szczędzili i nie szczędzą kosztów, aby duchownym i religijnym potrzebom tej miejscowości zadość uczynić. Ze składek i darów zbudowano tu wcale ładny kościółek, ołtarz i organy, a teraz zbierają składki na dzwony. Zarząd zakładu zdrojowego za 4½ miesiąca posług kapłańskich podczas sezonu kąpielowego płaci około 400 złr. na utrzymanie wikarego i oddaje dwa pokoje w naturze na pomieszkanie dla księdza. Niestety, mimo tego poza sezonem mieszkający tu urzędnicy, liczni funkcyonaryusze, służba zakładu zdrojowego ze swemi rodzinami i kilkaset dusz stałych mieszkańców Krynicy wyznania rzymsko-katolickiego ograniczeni są w pociechach religijnych, bo nabożeństwa poza sezonem odbywają się tylko w niedziele, a i to nie zawsze. Nie należałoby się dziwić, gdyby parę setek tutejszej dziatwy rzymsko-katolickich rodziców, mając w pobliżu cerkiew ruską, w której odbywają się wszystkie nabożeństwa, nie znało zupełnie katolickich obrządków kościelnych. Na Wielkanoc musieli się katolicy tutejsi odnosić z prośbą do biskupa o pozwolenie odbycia nabożeństw wielkotygodniowych. Niedługo prawdopodobnie młodsze pokolenie nie będzie również wiedziało jak wygląda msza żałobna, bo jak wiadomo w niedzielę nie może być odprawiona msza w szatach żałobnych, w inne zaś dnie klucze od kościoła krynickiego znajdują się na probostwie w Muszynie, o 11 kilometrów odległej. Ksiądz proboszcz, do którego parafii zakład kąpielowy należy, wie, że zamieszkuje w Krynicy stale kapłan staruszek, ogólnie szanowany i poważany, którego czasem można było uprosić o odprawienie jakiego nabożeństwa. W roku bieżącym zaprowadził ks. proboszcz tę nowość, że w zanadto gorliwem przestrzeganiu praw zarządcy parafii zabiera klucze od kościoła krynickiego do Muszyny, w skutek czego tutejsi mieszkańcy poza sezonem nawet tych pociech religijnych i nabożeństw, jakich im czasem uproszony ksiądz emeryt udzielał, są całkowicie pozbawieni. Być może, że ksiądz proboszcz działa na podstawie przysługujących mu praw, jednak nie działa w interesie właścicieli Krynicy, a przedewszystkiem wbrew żądaniom powierzonych mu parafian i ich moralnych potrzeb.

W Tarnopolu w niedzielę dnia 20 bm. odbędzie się uroczyste odsłonięcie pomnika Adama Mickiewicza. Program: O godzinie 10½ przed południem solenne nabożeństwo w rz.-kat. kościele, Towarzystwo przyjaciół muzyki wykona mszę Moniuszki; po nabożeństwie pochód z kościoła do pomnika przy ulicy Mickiewicza; akt odsłonięcia i oddania pomnika pod opiekę miasta Tarnopola; kantata odśpiewana przez Towarzystwo przyjaciół muzyki; o godz. 4 po południu w sali Rady miejskiej odczyt p. profesora Nogaja o głównych prądach literatury polskiej w XIX wieku, za wstępem na uzupełnienie funduszu pomnikowego.

Pożary. W Łętowni (pow. Nisko) spłonęło 17 gospodarstw wiejskich, szkoda około 10.000 złr. — W Zaborowie (pow. Brzesko) pochłonął pożar 17 domów mieszkalnych i 9 stodół z zapasami, szkoda obliczona na 11.995 złr. — W Czułówku (pow. Kraków) zniszczył pożar zabudowania gospodarskie z zapasami, zrządzając szkodę około 4000 złr. — W Ustrzykach Dolnych (pow. Lisko), spłonęło 10 domów mieszkalnych, z tych dwa ubezpieczone; szkoda 8500 złr.

Ze spraw krajowych. Przełożeństwo zboru izraelickiego w Tarnopolu wniosło do Sejmu petycyę o wyznaczenie z funduszu krajowego stałego zasiłku rocznego na utrzymanie izraelickiej szkoły ludowej w Tarnopolu, mającej prawo publiczności, a pozostającej pod zarządem gminy izraelickiej i utrzymywanej kosztem gminy wyznaniowej przy pomocy subwencyi gminy m. Tarnopola i subwencyi udzielonej przez ministerstwo z galic. funduszu izraelickiego. Petycyę powyższą przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu z poleceniem wszechstronnego zbadania stosunków szkoły izraelickiej w Tarnopolu, w porozumieniu z Radą szkolną i zdania o wyniku sprawy Sejmowi. Na życzenie Wydziału krajowego zarządziła Rada szkolna krajowa, w myśl żądania Sejmu, szczegółowe zbadanie stosunków pomienionej szkoły i przyszła do przekonania, że szkoła ta bez pomocy z funduszu krajowego nie mogłaby spełniać należycie swego zadania. W izraelickiej szkole tarnopolskiej panują obecnie anormalne stosunki, a to głównie wskutek nadmiernego przepełnienia klas młodzieżą męską i żeńską i jak najgorszych higienicznych warunków pomieszczenia szkoły. Ponieważ gmina izraelicka niedogodnościom tym dla braku funduszów nie może zaradzić, postanowiła Rada szkolna krajowa zorganizować z początkiem bieżącego roku szkolnego nową publiczną 4-klasową szkołę ludową żeńską i umieścić ją w takiem miejscu, aby z niej korzystać mogła znaczniejsza część młodzieży żeńskiej, uczęszczającej obecnie do prywatnej szkoły izraelickiej. Jakkolwiek wskutek tego frekwencya w szkole izraelickiej się zmniejszy i spodziewać się można poprawy stosunków tej szkoły pod względem rozlokowania dziatwy i rezultatów nauki, to jednak fundusze zakładu nie będą jeszcze wystarczające, aby usunąć istniejące braki, wynikające stąd, że część nauczycieli tej szkoły źle jest płaconą i że dla braku funduszu emerytalnego trudno usunąć wiekowych nauczycieli. Po zorganizowaniu nowej publicznej szkoły żeńskiej, izraelicka szkoła składać się będzie z czteroklasowej męskiej, przy której muszą być utworzone cztery klasy równorzędne, oraz z cztero-klasowej żeńskiej szkoły. Dodać należy, że językiem wykładowym w tej szkole jest język polski. Zgodnie z opinią Rady szkolnej krajowej postanowił Wydział krajowy przedstawić Sejmowi wniosek przyznania dla powyższej szkoły stałego rocznego zasiłku w kwocie 1500 złr., którym dysponować będzie miała prawo Rada szkolna krajowa, jako władza wykonywująca naczelny nadzór nad szkołami w kraju.

Błędna informacya. W 213 numerze naszego pisma zamieściliśmy nadesłaną nam korespondencyę p. t. „Renegaci“, w której podano wiadomość, jakoby w gubernii kijowskiej, powiecie skwirskim, hr. St. Tysz. przyjmował i gościł u siebie znanego generała Dragomirowa, przyczem wyrażono oburzenie z powodu tego faktu. Otóż od osoby wiarogodnej, która właśnie podówczas w powiecie skwirskim przebywała, otrzymujemy zapewnienie, że generał Dragomirow ani razu w domu hr. St. Tysz. nie gościł. Generał Dragomirow był rzeczywiście w tamtych stronach zbyt gościnnie podejmowanym w pewnym domu szlacheckim, lecz nie był to dom hr. St. Tysz.

Uroczystość 25-letniego jubileuszu Teatru polskiego w Poznaniu. Uroczystość jutrzejsza rozpocznie się odegraniem pod dyrekcyą p. Bolesława Dembińskiego uwertury z opery Moniuszki „Halka“. Po odsłonięciu kurtyny w otoczeniu zarządu Spółki teatralnej, delegacyi i artystów wygłosi prolog na uroczystość tę napisany p. Władysław Bełza, poczem nastąpią przemówienia ze strony zarządu Spółki oraz delegatów tak z innych dzielnic Polski, jak również i delegatów instytucyj i Towarzystw tutejszych. Dalej odegraną zostanie komedya Aleksandra hr. Fredry (ojca): „Śluby panieńskie“. Następnie „Pieśń z chórem“ z opery Moniuszki „Flis“, polonez i mazur z opery „Halka“. Na zakończenie odtańczony będzie polonez z „Pana Tadeusza“. Uroczystość niedzielna rozpocznie się wykonaniem „Kłosów polskich“ przez Kółko muzyczne „Sokoła“, oraz wygłoszony będzie prolog, poczem odegraną zostanie scena więzienna z tragedyi Słowackiego „Mazepa“, dalej komedya Blizińskiego „Dzika różyczka“ i II akt komedyi Bałuckiego „Dom otwarty“. Nastąpią produkcye muzykalne Kółka muzycznego Tow. „Sokoła“, a mianowicie wykonane będą: „Bukiet pieśni polskich“, „Marsz Sokołów“, „Pomoc dajcie mi rodacy“, kontredans z opery „Krakowiacy i Górale“ i „Mazur biały“. Zakończy żywy obraz. W niedzielę o godz. 8 rano odprawioną będzie na intencyę uroczystości msza św. w kościele farnym.

Niezwykły pomnik. Głośny powieściopisarz francuski Maupassant, który dwa lata temu zmarł w zakładzie dla obłąkanych pod Paryżem, doczeka się niebawem dość niezwykłego pomnika. Monument stanie w parku Monceau w Paryżu i składa się z kolumny i biustu pisarza. U stóp kolumny na miękkiej otomanie spoczywa dama, ubrana podług ostatniej mody, zagłębiona w czytaniu romansu Maupassanta. Ten oryginalny projekt pomnika wyszedł od budowniczego paryskiego Berleta.

Zamordowanie królowej. Telegramy doniosły o rewolucyi na Korei. W ubiegły wtorek o godz. 6 rano oddział wojska zbuntowanego, razem z bandą Japończyków cywilnych, otoczył pałac królewski. Pułkownik, dowodzący strażą pałacową, stawił energiczny opór, został jednak zamordowany razem z kilkunastu żołnierzami; powstańcy, mając wolną drogę, wtargnęli do pałacu i przedostawszy się do sypialni królowej, zamordowali ją, jak również jej trzy towarzyszki. Ten sam los spotkał ministra spraw wewnętrznych. Zwłoki zamordowanych zostały uniesione, poczem spalono je. Straże japońskie, konsystujące wewnątrz pałacu, nie przyjmowały udziału w morderstwie. Bliższe szczegóły nie nadeszły jeszcze; utrzymują ogólnie, że zamach został spełniony w nocy. Król zdołał uciec i zmuszony jest abdykować. Zabita królowa posiadała opinię wytrawnego polityka, nazywano ją „najenergiczniejszym człowiekiem“ w państwie. Król zaś odznaczał się słabością charakteru i zupełnym brakiem energii.

Ważny wynalazek dla cyklistów. P. Mieczysław Bukowczyk z Sambora uzyskał patent na nowy system bicykla pod nazwą „błyskawiczny rower“, poruszany rękami i nogami, przez co szybkość i siła znacznie zwiększone zostały, a zwłaszcza przy jeździe na większą odległość mniej wymaga trudu i zmęczenia, gdyż jeżeli się jedzie nogami, to ręce spoczywają, zaś gdy się jedzie rękami, nogi spoczywać mogą. Góry, które dotychczas dla kolarzy stanowiły wielką przeszkodę, przy użyciu bicykla „błyskawicznego“ z łatwością przebyć można, a to z tej prostej przyczyny, iż jadąc rękami i nogami równocześnie, ciężar człowieka i roweru jest rozłożony po połowie na pracę rąk i nóg. Kierowanie jako też sama jazda na nowym systemie dla cyklisty nie przedstawia żadnych trudności, a tem samem i specyalnej nauki na tymże nie wymaga. Z wiosną wejdą już w życie te nowe rowery i zapewne zajmą pierwszorzędne miejsce w sporcie kołowym. Do p. Bukowczyka zgłosiło się wielu fabrykantów, którzy z przedłożonej im fotografii nowy wynalazek za zupełnie praktyczny i szczególnej doniosłości uważają i równocześnie traktują o uzyskanie wyłącznego przywileju na wyrób tychże.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 19 października: „Sapho“, sztuka w 5 aktach z romansu Al. Daudeta. (Nowość. Występ p. Gabryeli Zapolskiej).

W niedzielę 20 października: „Sapho“, sztuka w 5 aktach z romansu Al. Daudeta.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 18 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	745·8 mm	747·4 mm	749·5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+3°,2	+3°,8	+5°,7
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 2	N 1	NNE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	87 %	87 %	76 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	9	10

NEKROLOGIA.

W Jezierny zmarł 16 b. m. Konstanty Kalczyński, lat 32 liczący, nadzorca kolejowy, człowiek powszechnie kochany i szanowany. Przed 6 miesiącami utracił żonę, a śmierć jej wtrąciła go do grobu, osierocając trzech małoletnich synów.

Ostatnie wiadomości.

Wczoraj odbyło się znowu posiedzenie Rady ministrów.

Posłem do Rady państwa z miasta Gorycyi wybrano ks. Egona Hohenlohego. Z Izby handlowej w Leoben wybrano posłem do Rady państwa rektora akademii górniczej Franciszka Kupelwiesera.

Z powodu demonstracyj w Zagrzebiu poczyniono ostre kroki przeciw studentom. Aresztowano ich wczoraj przeszło 130, wieczorem wypuszczono jednak wszystkich, oprócz 25. Zgromadzenie studentów uchwaliło, że wszyscy, którzy brali udział w spaleniu chorągwi węgierskiej przed pomnikiem Jelacica, mają sami stawić się w sądzie. Wskutek tego zgłosiło się w policyi około 100 studentów, których aresztowano. Wszystkie stowarzyszenia akademickie rozwiązano.

Na czarnej tablicy w uniwersytecie wywieszono rozporządzenie bana zabraniające używania chorągwi uniwersyteckiej, którą niesiono przed studentami w czasie pochodu przed pomnik Jelacica i spalenia chorągwi węgierskiej, „ponieważ ją shańbiono“ i poleca przedstawienie wniosku o sprawienie nowej chorągwi. Wśród profesorów panuje przygnębienie z powodu surowości, z jaką zwrócono się przeciw młodzieży akademickiej. W mieście zupełny spokój i cisza.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Krynica, 18 października. Dziś spłonęły tu dwa murowane domy przy kościele, własność Vogla i Brauna.

Monachium, 18 października. Przed przepełnionemi trybunami toczyła się wczoraj w Izbie sejmowej w nieobecności ministrów sprawa wniosku Grillenbergera o uchwalenie rządowi wotum nieufności w sprawie Fuchsmühlerskiej. Oba stronnictwa Izby zgłosiły wniosek o uznanie Izby za niekompetentną w tej sprawie, gdyż ministrowie nie są poddani prawu dyscyplinarnemu sejmu. Wniosek Grillenbergera odrzucono.

Paryż, 18-go października. Sześćdziesięciu posłów socyalistycznych i radców miejskich zebrało się wczoraj po południu, aby obradować nad położeniem w Carmaux. Uchwalili oni i rozesłali natychmiast po kraju „manifest posłów socyalistycznych“, w którym wyrażono dla rządu naganę za to, że w strejku pomagał pracodawcom, że niszczy proletaryat. Podpisani posłowie zostawiają sąd o takim rządzie republikańskiej Francyi i wzywają obywateli, aby urządzali zgromadzenia na rzecz robotników hutniczych w Carmaux i urządzali dla nich subskrypcye.

Paryż, 18 października. Dzienniki socyalistyczne utrzymują, że nieprawdą jest, jakoby wogóle ktokolwiek strzelał w Carmaux do Reseguiera. Na wszelki sposób stwierdzają, że uwięziony Guilhem *recte* Fabre nie był robotnikiem w hutach szklannych, ani socyalistą. Jest on roznosicielem gazet i odznaczał się zawsze anarchistycznemi poglądami.

Inne dzienniki natomiast widzą w Guilhemie niewątpliwego sprawcę zamachu na Reseguiera.

Rozdrażnienie w Carmaux wzrosło. Żandarmeryę jeszcze wzmocniono.

Madryt, 18 października. Na posiedzeniu rady ministrów pod przewodnictwem królowej regentki ustanowiono kontyngent rekrutów na rok bieżący w liczbie 85.000, z których 24.000 przypadną na kolonie. Dalej uchwalono zastosować prawo przeciw zamachom dynamitowym także na Kubie. Od 1 listopada r. b. począwszy, muszą towary, przechodzące granicę, być zaopatrzone wykazem pochodzenia.

Urzędowa depesza gubernatora w Hawanie donosi o szczegółach rozbrojenia parowca kupieckiego, który był przeznaczony na potrzeby wojenne, a wzięty w porcie Aserradero przez powstańców. Podług tej depeszy składała się załoga parowca tylko z 15 ludzi, którzy, napadnięci przez 600 powstańców, po bezskutecznej obronie poddać się i broń złożyć musieli.

Rzym, 18 października. Parlament ma być zwołany aż na 20 listopada.

Belgrad, 18 października. Wydział centralny partyi postępowej zebrał się dzisiaj i uchwalił zawezwać Garaszanina telegraficznie do Belgradu, celem objęcia rządu. Novakovicz przedłożył królowi ukaz o spensyonowaniu posła wiedeńskiego, Jerzego Simicza, król jednak odmówił podpisu.

Bukareszt 18 października. Członkowie nowego gabinetu Sturdzy złożyli wczoraj przysięgę. Nowy gabinet rozwiązał Izbę i rozpisze nowe wybory.

Sofia, 18 października. Jutro odbyć się tutaj ma rada gabinetu, na którą wezwano także telegraficznie Naczowicza. Zajmie on się pracami wstępnemi dla sobrania.

Buenos Aires. 18 października. Poseł hiszpański wniósł energiczny protest do rządu brazylijskiego przeciwko zamierzonemu uznaniu powstańców kubańskich mocarstwem wojującem. Pomimo tego jednak uznanie powstańców kubańskich przez rząd brazylijski jest bardzo prawdopodobne.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 18 października. *Polit. Corresp.* donosi z Budapesztu: Zajścia w Zagrzebiu wywołały z powodu przesadzonych sprawozdań korespondentów prywatnych wrażenie, nie zgadzające się z faktami. Spalenia chorągwi węgierskiej dopuściła się młodzież, nie mająca pojęcia o doniosłości tego pożałowania godnego kroku; sprawcy tego występku będą surowo ukarani. Sprawę tę uważać można za załatwioną, gdyż oddano ją kompetentnemu sądowi. — Nierozsądniej byłoby zatem, gdyby z zachowania się kilku rozdrażnionych studentów chciano wnioskować o prawdziwym sposobie myślenia ludności Zagrzebia, która gości węgierskich witała z serdeczną sympatyą, a usiłowała nie dopuścić do niczego, coby mogło zmącić entuzyastyczne przyjęcie monarchy. Faktem jest, że monarcha i prezydent ministrów Banffy o zajściach, zaszłych w oddalonych dzielnicach miasta, otrzymali wiadomość dopiero krótko przed odjazdem. Zajścia te nie są jeszcze dowodem, że niechęć do Węgrów jest ogólną; wszystkie rozsądne żywioły są przekonane, że rząd teraźniejszy ma jak największy wzgląd na autonomię kroacką. Teraźniejszemu banowi można zawdzięczyć, że ścieranie się Serbów i Kroatów, wiecznie się kłócących, obecnie nie tak często się zdarza, jak dawniej.

Nikt nie może wymagać od Banffy'ego, żeby podług zachowania się niedorostków wnioskował o sposobie myślenia ludności kroackiej. — Niemniej można być przekonanym, że rząd węgierski nie ma zamiaru zaprowadzić zmiany w polityce, tyczącej się Kroacyi.

Wiedeń, 18 października. Arcyksiążę Ferdynand Karol odjechał dziś rano do Pragi.

Wiedeń, 18 października. Podług wczorajszych wiadomości z Nalżowy (Ellischau), stan zdrowia hr. Taaffego polepszył się znacznie. Noc przespał spokojnie, a apetyt poprawił się.

Praga, 18 października. Arcyksiążę Karol Ludwik wraz z małżonką i córkami przybył tutaj wczoraj po południu o pół do czwartej.

Praga, 18 października. Arcyksiężniczki odprowadził wczoraj, po ich przybyciu do Pragi, ks. arcybiskup kardynał hr. Schönborn na zamek w Hradczynie. Arcyksiążę Karol Ludwik podziękował burmistrzowi Gregorowi za serdeczne przyjęcie, dając potem audyencyę ks. arcybiskupowi oraz namiestnikowi.

Praga, 18 października. Od 10 min. 45 do 1 godziny odbyło się dziś na zamku w Hradczynie uroczyste przyjęcie szlachty, naczelników władz rządowych i autonomicznych, duchowieństwa, oraz sztabu generalnego.

Przed ogólnem przyjęciem miał ks. Karol Schwarzenberg, oraz namiestnik i hr. Karol Buquoi dłuższą audyencyę.

Leoben, 18 października. Tutejsza Izba handlowa obrała wczoraj 16 głosami na 21 głosujących dawniejszego sekretarza Izby, starszego radcę kopalni, prof. Franciszka Kupelwiesera, posłem do Rady państwa.

Berlin, 18 października. Dzienniki wieczorne podają wiadomość, jakoby parlament zebrać się miał pomiędzy 20 a 26 listopada r. b.

Berlin, 18-go października. Dzienniki tutejsze podają wiadomość, jakoby minister Boetticher podał się do dymisyi. Podług wiadomości *Biura Wolffa*, w miarodajnych kołach nic nie wiedzą o rzekomej prośbie Boettichera o dymisyę.

Paryż, 18 października. Rada ministrów wygotowała już projekt ustawy o utworzeniu armii kolonialnej. Armia kolonialna obejmie utworzone już wojsko kolonialne oraz legion, składający się z obcokrajowców, a podwładną będzie ministerstwu marynarki.

Paryż, 18 października. 400 tragarzy cukru w La Vilette ogłosiło strejk; żądają podwyższenia płacy.

Paryż, 18 października. Podług wiadomości dzienników, aresztowano kapitana bawarskiego Artura Stubenraucha pod zarzutem szpiegostwa.

Londyn, 18 października. *Biuro Reutera* donosi z Bombaju. Podług wiadomości z Goy ogłoszono tam rozporządzenie, aby wszyscy mieszkańcy europejscy, jako też krajowi w wieku od 16 do 45 lat zgłosili się do służby wojskowej, celem obrony miasta przeciw powstańcom. Nieposłuszni rozkazowi, uznani będą za rokoszan.

Panika trwa dalej.

Rzym, 18-go października. *Agencya Stefaniego* donosi z Konstantynopola pod datą wczorajszą: Ambasadorowie postanowili prosić wspólnie patryarchę armeńskiego, aby usiłował w energiczny sposób uspokoić agitacyę, wywołaną przez komitet rewolucyjny.

Zarazem oddadzą dragomani ambasady niemieckiej i francuskiej ministerstwu broń, znalezioną w kościołach armeńskich.

Petersburg, 16 października. Podług urzędowej wiadomości, minister wojny Wannowski objął na nowo zarząd ministerstwa wojny.

Ogłoszono, że Władywostok wolny jest od cholery.

Petersburg, 18 października. Ubytek tutejszych wartości spekulacyjnych tłómaczą znawcy tem, że pieniądze, przeznaczone na utworzenie nowych przedsiębiorstw i podwyższenie kapitału, obrócono obecnie na cele poza giełdowe, na wzniesienie nowych budynków i t. d. Do tego przychodzi jeszcze zwykła potrzeba pieniędzy w jesieni. Powody te zmuszają spekulacyę do realizacyi. Kwestya rezerwy banknotów banku rządowego nie ma z tem nic wspólnego. Dotąd wzmacniano co rok rezerwę banknotów czasowem wydawaniem tychże; minister finansów życzy sobie, aby teraz wydawano nowe asygnacye na złoto, zamiast biletów kredytowych. Postępowanie to rozpoczęto też już; banki miast głównych przyjmują asygnacye te i wydają je także. Przesilenia pieniężnego nie potrzeba się obawiać, gdyż w takim razie minister finansów wydałby banknoty potrzebne.

Konstantynopol, 18-go października. Wczoraj zebrali się znów ambasadorowie, aby się porozumieć co do kwestyi armeńskiej.

Konstantynopol, 18 października. Z pewnego źródła dowiadujemy się, że rokowania ambasadorów Rosyi, Anglii i Francyi z ministrem spraw zagranicznych, Said-paszą, odniosły pomyślny, prawie dostateczny rezultat. Rzeczą główną jest teraz decyzya sułtana; jak ona wypadnie, nie można tego jeszcze przewidzieć. Z powodu wiadomości o zakończeniu rokowań, otworzono onegdaj kilka, dotąd zamkniętych sklepów armeńskich.

Konstantynopol, 18 października. Wczorajsze dzienniki tureckie *Sabah* i *Ikban* ogłaszają równobrzmiące artykuły o kwestyi armeńskiej, w których oburzają się na sprawców zajść ostatnich i zarazem oświadczają, że wieści, jakoby postępowanie Armeńczyków otrzymało aprobacyę mocarstw obcych, a wywołało nadanie Armeńczykom niezależności i administracyi uprzywilejowanej, są bezpodstawne. Dalej donoszą dzienniki, że rząd postanowił zaprowadzić reformy w prowincyach azyatyckich, aby zabezpieczyć pomyślność całej ludności.

Konstantynopol, 18 października. Wczoraj otworzono znów wszystkie sklepy armeńskie.

Wczoraj po południu oznajmiono trzem ambasadorom urzędownie, że sułtan zatwierdził *irade*, zawierające reformy, żądane przez ambasadorów.

Hawana, 18 października. Oddział, składający się z 460 żołnierzy, zderzył się 9-go b. m. w okolicy miejscowości Paso-Roble z oddziałem powstańców, liczącym 800 ludzi. 24 powstańców i jednego Hiszpana zabito.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 18 październ. 1895.	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	55
Zjednoczony dług w srebrze	100	80
Austryacka renta złota	121	65
4 % austryacka renta (marcowa)	101	10
4 % węgierska renta złota	120	90
4 % węgierska renta koron.	99	—
Akcye banku austro-węgierskiego	1054	—
Akcye kredytowe	398	50
Londyn	120	—
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	85
20 marek	11	76
20-frankówki za sztukę	9	53½
Banknoty włoskie	45	12½
Dukaty austryackie	5	69

Wiedeń, 18 październ. Ruble 129·75. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 15·50. Żyto na wiosnę 6·40. Pszenica na wiosnę 6·67. Owies na wiosnę 6·13.

Wiedeń, 18 październ. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 97·75; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 97·30; 4 % galic. fund. propinacyjnego 97·—; 4 % listy banku krajowego 98·—; 4½ % listy banku kraj. 100·50; 5 % obligi banku krajowego 102·—; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 222·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 308·—; Losy z 1854 na 250 złr. 149·50; losy z 1860 na 500 złr. 152·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 159·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 196·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 398·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 453·—; Länderbank na 200 złr. 281·80; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1059.

Berlin, d. 18 październ. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 249·30 mrk. Austryacka złota renta 103·10 mrk. Austryacka srebrna renta 101·10 mrk. Węgierska złota renta 102·60 mrk. Węgierska renta koronowa 99·60 mrk. Austryackie banknoty 169·75 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 221·15 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: posp. 6·31 rano, osob. 8 rano, osob. 10·30 rano, błysk. 9·15 wieczór, osob. 10·55 wieczór. **Do Wiednia:** osob. 5·38 rano, osob. 9·25 rano, błysk. 2·31 pop. osobowy 3·20 po południu, posp. 10 wieczór. **Do Warszawy:** osob. 5·38 rano, osob. 9·25 rano, osob. 6·10 wieczór. **Do Oświęcimia:** osob. 6·10 wieczór. **Do Suchej:** osob. 8·37 rano, osob. 6·55 wieczór. (Od 15-go czerwca do 15-go września **do Chabówki:** osob. 8 rano). **Do Wieliczki:** osobowy 12·20 w południe, osob. 8·10 wieczór. **Do Rzeszowa:** osobowy 6·35 wieczór.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: osobowy 5 rano, błysk. 7 rano, posp. 2·24 po południu, miesz. 8·20 wiecz., osobowy 7·42 wieczór, posp. 9·35 wieczór. **Z Wiednia;** pospieszny o godz. 6·6 rano, osob. 9·37 rano, błyskawiczny 2·34 po południu. **Z Warszawy:** osob. 9·37 rano, osob. 5·3 po południu. **Z Oświęcimia:** osob. 7·33 rano. **Od Suchej:** osob. 6·59 rano, osob. 8·55 rano, osob. 9·22 rano, osob. 4·42 po południu, osob. 8·20 wieczór. (Od 25 czerwca do 15 września. **Z Chabówki:** osob. 6·45 wieczór. **Z Wieliczki:** osob. 8·55 rano, osob. 6·45 wieczór. **Z Rzeszowa:** osob. 8·55 rano.

(Czas środkowo-europejski.)

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1895 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
5·10	mięsz. rano pociąg z Podgórza Płaszowa	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
5·16	„ „ „ „ „ przystanku	
6·31	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza i Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
6·38	„ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	
8·00	rano pociąg osob. 23 z Krakowa	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki** i **Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·13	„ „ „ 1014 z Podgórza Pł.	
8·19	„ „ „ „ „ „ przystanku	
8·37	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenia w Podg. Pł. od Suchy, Kalwaryi i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8·49	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8·45	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc.
8·59	„ „ „ z Zwierzyńca	
9·05	przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł.	
9·11	„ „ „ „ „ „ przystanku	
10·30	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.
10·42	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
12·20	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa	**do Wieliczki.**
12·35	po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2·40	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
2·43	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia.**
2·58	„ „ „ „ z Zwierzyńca	
3·10	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
3·16	„ „ „ „ „ „ przystanku	
6·35	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6·45	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
6·51	wieczór poc. osob. Nr. 1020 z Podgórza Pł.	**do Suchy;** ma połączenie w Podgórzu Pł. od poc. Nr. 17 z Krakowa.
6·57	„ „ „ „ z Podgórza przyst.	
7·10	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic.
7·25	„ „ „ z Zwierzyńca	
7·31	„ „ osob. z Podgórza Pł.	
7·37	„ „ „ „ „ przystanku	
8·10	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
8·23	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9·15	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9·23	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
10·55	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.
11·05	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
4·45	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa.
5·00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6·05	rano poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w N. Sączu w czasie od 1 Czerwca do 30 września od Orłowa i Koszyc.
6·11	„ „ „ „ „ Płasz.	
6·22	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
6·36	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6·52	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
7·00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·31	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst.	**z Suchy;** ma połączenia: w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Pł. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa.
8·37	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
8·43	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Pł. od Suchy i Wadowic.
8·55	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
10·22	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia.**
10·28	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
10·36	„ „ „ „ „ Zwierzyńca	
10·50	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
10·55	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.
11·10	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
2·24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa.	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·33	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·45	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	
4·12	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
4·18	„ „ „ „ „ Płasz.	
4·28	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
4·42	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6·27	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Kalwaryi, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
6·45	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7·24	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst.	**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
7·30	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
7·42	„ „ „ 24 „ Krakowa	
8·05	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
8·20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·53	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
8·59	„ „ „ „ „ Płasz.	
9·08	„ „ „ „ Zwierzyńca	
9·22	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
9·28	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
9·35	„ „ „ „ „ „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt. a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.